
Archiwalia

My, Żydzi... **Marcowy manifest Artura Sandauera**

Justyna Koszarska-Szulc

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 6, s. 380–390

DOI: 10.18318/td.2018.6.25

W archiwum Artura Sandauera zdeponowanym w Muzeum Literatury w Warszawie znajduje się maszynopis zatytułowany *My, Żydzi...*, który powstał niedługo po przemówieniu Władysława Gomułki z 19 marca 1968 roku. Z nanoszonych na karty poprawek wynika, że autor pracował nad redakcją tekstu, nie doprowadził go jednak do ostatecznego kształtu. Ów schowany do szuflady tekst należy widzieć na tle dwóch innych niepublikowanych artykułów Sandauera. Pierwszy to *Sprawy drażliwe*, napisany w reakcji na wydrukowane w numerze 38 „Przeglądu Kulturalnego” z 1956 roku *Listy w sprawie dorosłych*, będące odpowiedzią Jerzego Broszkiewicza na polemiki czytelników wobec jego wcześniejszego tekstu – *Okrutne dzieci i sprawy dorosłych*, gdzie odniósł się m.in. do próby samobójczej podjętej przez 16-letnią dziewczynkę z Krakowa po tym, jak koledzy z klasy zmusili ją do siedzenia w osobnej ławce, ponieważ była Żydówką. Zdaniem Sandauera głoszone przez Broszkiewicza potępienie antysemityzmu, zamknięte w sformułowaniu, że „włączanie spraw pochodzenia w normy ocen staje

Justyna Koszarska-Szulc – doktorantka w IBL PAN, pracuje w Muzeum POLIN, gdzie była m.in. kuratorką wystawy *Obcy w domu. Wokół Marca '68* oraz Galerii Powojnie wystawy stałej Muzeum.

się czynem moralnie groźnym¹, ignoruje wpływ żydowskiego pochodzenia na psychikę samych Żydów. Zgadza się Sandauer, że ocena przydatności do pracy na danym stanowisku nie powinna uwzględniać pochodzenia konkretnej osoby², a jedynie kryterium kompetencji i fachowości. Natomiast bycie Żydem stanowi rodzaj psychicznego piętna i zapominanie o tym jest ignorowaniem faktów, o których zapomnieć nie sposób³ (ten pogląd Sandauer rozwinie w latach 80., proponując termin „allosemityzm”). Tekst nie doczekał się publikacji, a na niemal gotowym do przekazania wydawcy maszynopisie (śladowa liczba poprawek) widnieje tylko skreślona długopisem adnotacja: „1956”. Nie wiadomo, czy artykuł został zaproponowany wydawcy i odrzucony (zwykle Sandauer dopisywał przy tytule: „odrzucone”, często dodawał też tytuł pisma – tu takich informacji nie znajdujemy), czy autor w ostatniej chwili zdecydował się go nie ogłaszać. Dwanaście lat później, w wyniku kampanii rozpętanej po Marcu '68, Sandauer powrócił do myśli opublikowania *Spraw drażliwych*, dodając do nich krótki wstęp – odwołanie do artykułu Andrzeja Werblana *Przyczynek do genezy konfliktu*⁴. Zdaniem Sandauera Werblan głosi niemal te same tezy, które on sformułował w *Sprawach drażliwych*, jego własny artykuł „nie stracił na aktualności i gdyby mógł się ukazać we właściwym czasie, byłby nam zaoszczędził wielu niebezpieczeństw, które miały później wystąpić”⁵ – to już nawiązanie do marcowych czystek, które zaczęły się w wojsku i w aparacie władzy, a skończyły na poziomie szeregowych obywateli, doprowadzając do psychicznego wyniszczenia i wygnania z kraju kilkudziesięciu tysięcy Polaków pochodzenia żydowskiego. Jednocześnie Sandauer zarzucił Werblanowi, że ogniskowanie uwagi na osobach pochodzenia żydowskiego, które mają stać za wypadkami marcowymi, „przeweksplowuje dyskusję na tory uboczne”, istotnym problemem powinna być bowiem sprawiedliwa regulacja kadr (wedle zasady fachowości)⁶. Rzecz jasna, artykuł,

1 J. Broszkiewicz *Listy w sprawie dorosłych*, „Przegląd Kulturalny” 1956 nr 38 (212), s. 2.

2 Tu zarówno Broszkiewicz, jak i Sandauer krytycznie odnoszą się do zarzutu nadmiernej obecności osób pochodzenia żydowskiego w aparacie władzy.

3 A. Sandauer *Sprawy drażliwe*, maszynopis zdeponowany w archiwum Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.

4 A. Werblan *Przyczynek do genezy konfliktu*, „Miesięcznik Literacki” 1968 nr 6 (22).

5 A. Sandauer *Wstęp do Spraw drażliwych*, maszynopis zdeponowany w archiwum Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.

6 Tamże.

nawet poprzedzony aktualnym wstępem, w 1968 roku ukazać się nie mógł i *Wstęp do Spraw drażliwych* autor opatrzył komentarzem „nie do druku” – umieszczonym przy tytule maszynopisu. Ten dopisek nie musi pochodzić z epoki, mógł zostać naniesiony później, już w latach 80., gdy Sandauer przygotowywał dla Wydawnictwa „Czytelnik” dużą edycję *Pism zebranych*.

Tematyka pojawiająca się jeszcze w dość zawoalowany sposób w *Sprawach drażliwych* powróciła w tekście, który zamierzam tu zaprezentować. Chodzi mianowicie o wspomniany maszynopis *My, Żydzi...*, powstały pod wpływem kampanii antysyjonistycznej rozpętanej po przemówieniu Władysława Gomułki.

Można niemal z całą pewnością powiedzieć, że tekstu tego Sandauer nie zaproponował do druku żadnemu czasopismu, co wynika z linii przyjętej przez polską prasę tego czasu – przyjdzie o tym jeszcze cokolwiek powiedzieć w toku dalszego wywodu⁷. *My, Żydzi...* ma więc status brudnopisu dostatecznie uporządkowanego, by udało się odtworzyć hipotetyczną formę dzieła, natomiast wolno wnioskować, że na dość wczesnym etapie pracy został przez samego autora zepchnięty do kategorii niepublikowalnego. Zgodnie z założeniami krytyki genetycznej pozostawione w brudnopisie inedita niosą informacje „na temat pracy pisarza, jego świata intelektualnego i moralnego, jego osobistych «źródeł»” – pisze Pierre-Marc de Biasi⁸. Właśnie ów „świat intelektualny i moralny” odsłania się w analizie skreśleń, przeformułowań, elizji, które odnajdujemy w dziele niegotowym. W przypadku tekstu pisanego w kryzysowym czasie 1968 roku należy spleść analizę skreśleń z kontekstem historyczno-politycznym, w jakim przyszło autorowi formułować ten manifest, biorąc przede wszystkim pod uwagę ograniczenia wynikające z cenzury. Tę z kolei trzeba widzieć na dwóch poziomach: pierwszy to poziom instytucjonalny – pisarz ma świadomość wzmoczonej w tym okresie czujności

7 Jedyne nielicznym tytułom udało się zachować względną neutralność i przyzwoitość podczas kampanii antysyjonistycznej – wśród nich należy wymienić „Tygodnik Powszechny”, traktowany zresztą dość marginalnie, „Folks Sztyme / Nasz Głos” – gazetę wydawaną w języku jidysz (z polskim dodatkiem) przy zaleźnym od władzy Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów w Polsce, której powściągliwość była jedyną możliwą strategią w obliczu problemów, jakich doświadczali Żydzi polscy w wyniku rozpętanej kampanii, oraz „Politykę” – jeden z wiodących tytułów tego czasu, wysiłkiem Mieczysława Rakowskiego obronioną przed „ześwinieniem”, jak zapisał w prywatnym dzienniku redaktor naczelny. Dość powiedzieć, że przez cały rok 1968 w „Polityce” ukazały się tylko dwa teksty Sandauera i są to teksty wyłączone o literaturze (szkic o poezji Leśmiana *Poezja twórczych potęg natury* oraz fragment rozprawy *Poeci czterech pokoleń: Ernest Bryll: klasa, naród, pokolenie*).

8 P.-M. de Biasi *Genetyka tekstów*, przeł. F. Kwiatek, M. Prussak, Warszawa 2015, s. 123.

Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, omija więc pewne sformułowania, o których wie, że nie są przez urząd akceptowane; drugim jest autocenzura, a więc zarówno świadome działania, by wyjść naprzeciw ingerencjom cenzorskim, zmiękczenie ostrzejszych sformułowań, jak i cenzura w znaczeniu psychoanalitycznym, gdzie skreślenie stanowi rodzaj wyparcia. Jak pisze Jean Bellemin-Noël, twórca psychoanalizy genetycznej:

dla badacza jednak nic nie dorówna wartości nowego słowa, które uzupełnia serię, czyniąc ją bardziej zrozumiałą. To słowo najczęściej zostało wyparte, nie można go nigdzie znaleźć, przynajmniej w całości, żeby było czytelne, widoczne. I zdarza się, że przed-tekst pozwoli nam odnaleźć to utracone słowo. [...] jakieś sformułowanie, które pisarz skreślił, aby zastąpić je innym, wraca jako brakujące ogniwo.⁹

Oczywiście w przypadku ineditów sytuacja jest nieco inna – mamy tu bowiem do czynienia z tekstem, który nie wytworzył serii, brak również materiałów, by przyjrzeć się jego kolejnym wersjom. Jedynie skreślenia w korpusie maszynopisu, którym dysponujemy, umożliwiają prześledzenie różnych wersji rozważanych przez autora. Natomiast decyzja, by sam tekst zachować w szufladzie, a więc dokonać symbolicznego gestu skreślenia owego pokreślonego maszynopisu, może być interpretowana nie tylko jako asekuracja i racjonalne zachowanie Żyda w trudnym czasie wzmocnienia antysemityzmu, ale i jako rodzaj wyparcia samej problematyki związanej z asymilacją. Zwróćmy uwagę, że tytuł tekstu, *My, Żydzi...*, odsyła do gatunku manifestu, jest bowiem intertekstualnym nawiązaniem do słynnej deklaracji Juliana Tuwima *My, Żydzi polscy*. Tytuł kontrowersyjny. W sytuacji ostatecznego kryzysu asymilacji do polskości, jakim niewątpliwie był Marzec '68, skopiowanie Tuwimowskiego tytułu i zamiana przymiotnika „polscy” na wielokropek to gest niezwykle znaczący. Jeszcze w tekście z 1956 roku Sandauer utrzymywał, że

Wraz z emigracją Żydów do Izraela zamyka się wieloletnia ich historia na tych ziemiach. Ci, którzy teraz nie opuszczają Polski¹⁰, czynią to dlatego, że wyjechać nie mają dokąd: uważają się za Polaków. [...] Dla tych

9 Cyt. za: tamże, s. 149.

10 Zgodnie z szacunkowymi danymi w latach 1956-1960 Polskę opuściło ok. 49 000 Żydów. Wnikliwą analizę dostępnych danych przeprowadziła Ewa Węgrzyn, *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy? Alija gomułkowska 1956-1960*, Kraków 2016.

jednak, którzy tu zostaną, nie ma innego wyjścia, jak przyjąć los polski ze wszystkimi jego konsekwencjami, jak utożsamić się całkowicie z narodem, wśród którego żyją.¹¹

Wypadki pomarcowe przyniosły krach tego rodzaju myślenia i reakcją Sandauera na antysemityzm zaślaniań pojęciem antysyjonizmu jest właśnie manifest *My, Żydzi...*

Nie tylko tytuł, ale i wprost umieszczone w tekście odwołania do Tuwima i innych twórców polsko-żydowskich (Strykowski, Rudnicki, Słonimski) mają na celu wprowadzenie problematyki tożsamościowej, stanowiącej odpowiedź na stwierdzenie Władysława Gomułki o tym, że „każdy Polak powinien mieć tylko jedną ojczyznę” (cytat z przemówienia wygłoszonego 19 czerwca 1967 roku na Kongresie Związków Zawodowych). W *My, Żydzi...* o wymienionych twórcach Sandauer pisze:

jestemy w mniejszym lub większym stopniu dwunarodowi, i że w obecnej chwili, gdy stawia się przed nami kwestię wyboru, kwestię „tak albo tak”¹², musimy podjąć na nowo wysiłek samookreślenia. Nie jest to łatwe w atmosferze podejrzliwości, w chwili gdy sprawy pochodzeniowe zaczynają – znowu – wychodzić na jaw, gdy pochodzenie żydowskie jest znowu okolicznością obciążającą.

Co ciekawe, Sandauer początkowo pisze w liczbie mnogiej („jesteśmy”), stawia siebie w jednym rzędzie z wymienionymi pisarzami, następnie wykreśla „ś” i „y”, wprowadza wariant „jestem” i „dwunarodowy” zamiast

11 A. Sandauer *Sprawy drażliwe...*, s. 8.

12 Aluzja do przemówienia Gomułki z 19 marca 1968 roku na spotkaniu z warszawskim aktywem robotniczym: „W roku ubiegłym podczas czerwcowej agresji Izraela przeciw państwu arabskim określona liczba Żydów w różnych formach objawiała chęć wyjazdu do Izraela celem wzięcia udziału w wojnie z Arabami. Nie ulega wątpliwości, że ta kategoria Żydów – obywateli polskich, uczuciowo i rozumowo nie jest związana z Polską, lecz z państwem Izrael. Są to na pewno nacjonalści żydowscy. Czy można mieć do nich za to pretensje? Tylko takie, jakie żywią komuniści do wszystkich nacjonalistów, bez względu na ich narodowość. Przypuszczam, że ta kategoria Żydów wcześniej lub później opuści nasz kraj. W swoim czasie otworzyliśmy szeroko nasze granice dla wszystkich, którzy nie chcieli być obywatelami naszego państwa i postanowili udać się do Izraela. Również i dziś tym, którzy uważają Izrael za swoją ojczyznę, gotowi jesteśmy wydać emigracyjne paszporty”. Cyt. za: http://www.xxwiek.karta.org.pl/dzien/1968-03-19/Przemowienie_Wladyslawa_Gomulki_do_aktywu_partyjnego_Warszawy/m20149 (28.11.2018).

„dwunarodowi”, „muszę” zamiast „musimy”, decydując się na pisanie o tak delikatnych sprawach już tylko w swoim imieniu. Jest to godne uwagi szczególnie w kontekście oficjalnej nagonki prasowej na Antoniego Słonimskiego, którego felieton z 1924 roku został manipulatorsko wykorzystany w marcowym przemówieniu Gomułki. Słowem „podjąć” („wysiłek samookreślenia”) autor zastąpił wcześniej wykreślone „opowie” (niedokończone słowo „opowiedzieć”), zrezygnował więc z kontekstu politycznego wprowadzanego przez słowo „opowiadać się” (np. po stronie jakiegoś stronnictwa) na rzecz bardziej neutralnego „podjąć wysiłek”. Z kolei cały passus rozpoczynający się od „Nie jest to łatwe w atmosferze podejrzliwości” i kończący się na „okolicznością obciążającą” odrzucił, nie wprowadzając w to miejsce żadnych nowych elementów. Usunięcia te należy rozważać w kontekście dalszego fragmentu, który traktuje o wieloletnim tabu związanym z żydowskim pochodzeniem, fragmentu zawierającego wiele wykreśleń, a wreszcie w całości przekreślonego: „Sprawa żydowska stała się znowu aktualna. [...] Jest mi to nawet na rękę. Przez lata walczyłem o to, by omawiać te sprawy bez wstydlivosti, by zdjąć z sytuacji polskiego Żyda piętno owej wstydlivosti, które do niej przyłgnęło na skutek wieloletnich niedomówień”. Istotnie, o dylemacie asymilacji i problemie obcości Żyda wobec polskiego społeczeństwa traktowały opublikowane pięć lat wcześniej *Zapiski z martwego miasta. Autobiografie i parabiografie*. Ten wątek został zresztą niemal przeoczony w szerokiej skądinąd recepcji dzieła, na co zwróciła uwagę Anna Zawadzka w referacie wygłoszonym na seminarium w Instytucie Sławiistyki PAN¹³. Warto zwrócić uwagę, że uniwersalizację problematyki tożsamościowej pojawiającej się w *Zapiskach...*, niepodnoszenie lub unikanie tematyki żydowskiej, którą są przesiąknięte, należy widzieć na tle politycznej sytuacji epoki. Aleksander Pawlicki, w książce na temat cenzury w latach 1965-1972 podkreśla, że dopuszczeniu utworu do druku mogły towarzyszyć wskazania, by omówienia prasowe pomijały pewne wątki poruszane w tym utworze. Tak stało się w przypadku trzeciej części pamiętników Ilji Erenburga – cenzorzy dostali oficjalne polecenie, aby recenzje utworu nie obejmowały kwestii drażliwych dla polskiego czytelnika; był to listopad 1967 roku. Miesiąc wcześniej cenzorzy otrzymali uwagę, że „szczególną czujność wzbudzają materiały omawiające problem społeczeństwo polskie a Żydzi”¹⁴. Wśród twórców, którzy oczywiście nie mogli znać wewnętrznych materiałów

13 Referat, wygłoszony 11 maja 2017 roku, uwzględniał jedynie recepcję polską, nie odnosił się do recenzji dzieła pojawiających się w czasopismach emigracyjnych.

14 A. Pawlicki *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001, s. 59.

cenzorskich, co najmniej od czerwca 1967 roku musiało istnieć przekonanie, że pewnych tematów w publicznej dyskusji podnosić nie należy. Tekst *My, Żydzi...* jest właściwie utkany z tych niewygodnych wątków, gdyż poza wzmiankowaną problematyką porusza takie zagadnienia jak przesąd żydokomuny, stosunek Żydów do państwa Izrael, absurdalność nagonki prasowej i hasel pojawiających się na wiecach, obarczanie Żydów winą za rozruchy studenckie, „niebezpieczeństwo ześliznięcia się” marcowej kampanii nienawiści w zwyczajną akcję antysemitką przywodzącą na myśl lata 30.

Tekst początkowo był jednak przygotowywany do opublikowania, o czym świadczy obecność specyficznej dla Sandauera strategii polemiki z oficjalnymi poglądami, którą Grzegorz Wołowicz, omawiając poglądy krytyka z lat 1945-1949 prezentowane głównie na łamach „Odrodzenia”, nazwał ofensywno-defensywną. Jej istotnym elementem było akceptowanie globalnych zasad oferowanych przez oficjalną ideologię, a wprowadzanie elementów polemiki wyłącznie w modalności troski o urzeczywistnienie ideologicznych postulatów¹⁵. Taka strategia odpowiada jednej z zasad działania cenzury, którą opisuje Pawlicki. Zasada krytycyzmu informacji polega na tym, że cenzorowi wolno dopuścić takie uwagi dotyczące rzeczywistości w PRL, które są krytyczne co do szczegółów, natomiast nie przekreślają ogólnych zasad, na których ufundowane jest funkcjonowanie państwa i społeczeństwa¹⁶. Wolno więc krytykować jakiś fragment rzeczywistości, jednak pod warunkiem że zaproponuje się możliwe rozwiązania, które ulepszą warunki życia, rozwiązania umiejscowione w obrębie najważniejszych zasad ideologicznych oficjalnie promowanych przez partię. Tak oto w niezrealizowanym manifestie Sandauer pisze o tym, że oficjalna nagonka przeciwko syjonistom „na dole” przybiera postać transparentów z napisami „Moški do Izraela”, a owo „Moški” nie odnosi się przecież do syjonistów, lecz ma zupełnie inne konotacje. Rozpatrywana w izolacji uwaga ta stanowi ciężki zarzut wykorzystania przez władzę oddolnego antysemityzmu, który odpowiada egzotycznemu hasłu „syjonizm”. Jednocześnie słowo „Moški” nawiązuje wprost do antysemityzmu międzywojennego, w oficjalnej wykładni powojennej będącego wyłączną winą nazizmu i w pełni skompromitowanego przez Zagładę. Aby ta wypowiedź nie zabrzmiała jako zarzut, Sandauer popada w ton troski o sytuację w kraju: „Te fakty dowodzą, że niebezpieczeństwo ześliznięcia się propagandy antysyjonistycznej [w tekście autor utrzymuje więc, że ta propaganda jeszcze się w antysemityzm nie

15 G. Wołowicz *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999, s. 96-102.

16 A. Pawlicki *Kompletna szarość...*, s. 53-54.

ześliznęła] jest całkowicie realne i że trzeba by mu w jakiś sposób, jeżeli nie chcemy zatracić właściwego naszemu ustrojowi ducha internacjonalizmu, zapobiec”. Podniesienie kwestii internacjonalizmu ma więc na celu przypomnienie o głównych zasadach ideologicznych, na których opiera się państwo komunistyczne, w trosce o powrót do tych nadrzędnych wartości i przeciw ich wypaczeniu. Jak widzimy, krytyka odbywa się z pozycji troski o sytuację w państwie, nie dotyczy całego ustroju, a jedynie pewnego wycinka, który budzi zaniepokojenie. Cytowany fragment właściwie nie zawiera skreśleń, jakby sposób formułowania tego rodzaju „zabezpieczeń” w tekście był już przez piszącego przećwiczony i pojawiał się niemal automatycznie. Wrażenie to zostaje wzmocnione fragmentem dotyczącym pojęcia „żydokomuny”: „Zdaję sobie sprawę z całego dystansu, jaki dzieli Polskę Ludową od sanacyjnej, trzeba jednak wyraźnie wyrazić obawy [pierwotnie zamiast „trzeba” wykreślone: „nie mogę”] przed nieprecyzyjnym funkcjonowaniem tego rodzaju określeń w ich zastosowaniu masowym”. „Wyraźnie wyrazić obawy” to fragment wykreślony, symbolicznie przekreślający lęk spowodowany zaistniałą sytuacją, który te słowa mogły znamionować. Tekst kończy się zresztą postulatem otwarcia polskiej kultury na elementy jej „obce” (i tu Sandauer przyjmuje już niejako retorykę władzy, przyznając Żydom fundamentalną obcość, co zresztą nie stoi w całkowitej sprzeczności z głoszonymi przezeń poglądami), gdyż „kultura polska tego potrzebuje, jak francuska”.

Trudno sobie wyobrazić, by – nawet po dopracowaniu – tekst podobnie kontrowersyjny mógł pojawić się w którymkolwiek z tytułów prasowych tego czasu. Sandauer nigdy zresztą do niego nie wrócił, tekst nie pojawił się w żadnej publikacji za życia autora ani po jego śmierci, co wiele też mówi o polskiej pamięci Marca '68 i stanowi element na osobne badania. Pewne wątki sygnalizowane w tekście z 1956 roku oraz w omawianym manifestie krytyk rozwinął w publikacji *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego*. Nieogłoszeniu *My, Żydzi...* sprzyjała zapewne osobista sytuacja Sandauera w tamtym czasie: zatrudniony jako profesor na Wydziale Polonistyki UW w najgorętszym okresie marcowym przebywał we Francji. W tym czasie jego syn zaangażował się w działania przeciwko władzy, czym sprowadził na siebie kłopoty w postaci aresztowania, rozpraw sądowych i groźby powołania do karnej służby wojskowej, czego uniknął między innymi dzięki wstawiennictwu ojca¹⁷. Sandauer rozważał pozostanie we Francji, o czym dowiadujemy się

17 Notatka dotycząca Artura Sandauera z 15 września 1969 r., IPN BU204/314, t. 1, s. 5: „W połowie bieżącego roku syna Artura Sandauera – Adama wzywano na komisję wojskową. Okoliczność

z analizy informacji na temat krytyka zdeponowanych w IPN¹⁸. Z kwerendy w tych zasobach wiadomo też, że w czerwcu 1968 roku Sandauer został wezwany przez urzędnika MSW na rozmowę, podczas której przepytywano go na temat wizyty Wojciecha Żukrowskiego i Sandauera u Bolesława Piaseckiego¹⁹. Okazuje się, że bezpieka podejrzewała Sandauera o udział w zorganizowaniu głośnego morderstwa syna Piaseckiego, Bohdana²⁰. Żukrowski i Sandauer mieli w 1968 roku rozmawiać z Piaseckim na temat niewszczywania śledztwa ponownie, gdyż w atmosferze antyżydowskiej nagonki mogłoby to doprowadzić do wydarzeń pogromowych²¹. Z analizy dokumentów oraz z rozmów

ta nasunęła Arturowi Sandauerowi przekonanie o możliwości powołania jesienią tego roku jego syna Adama do służby wojskowej. W związku z tym Artur Sandauer zabiegał przez Juliana Przybosa i Zbigniewa Żałuskiego o spowodowanie odroczenia syna od służby w WP. W rozmowach z tymi osobami Artur Sandauer twierdził, że chciałby, aby jego syn wyjechał z Polski emigracyjnie". Warto mieć na uwadze, że po marcu '68 toczyła się sprawa sądowa przeciwko Adamowi Sandauerowi za udział w młodzieżowych protestach przeciwko władzy. W doniesieniu źródła „Joanna” z 23 września 1969 r. pojawia się informacja, że Artur Sandauer już załatwił sprawę powołania do wojska otrzymanego przez jego syna. IPN BU 204/314, t. 1, s. 106.

- 18 Tajna notatka z 16 października 1969 r., IPN BU 204/314, t. 1, s. 102: „W miesiącu sierpniu bieżącego roku literat Artur Sandauer otrzymał zaproszenie na wyjazd do Francji z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu w Caen – celem wygłaszania odczytów z zakresu literatury francuskiej”. W tajnym doniesieniu TW „Aleksandra” z 18 września 1969, IPN BU 2014/314, t. 1, s. 104, mowa z kolei o tym, że Sandauer podjął decyzję o wyjeździe do Izraela (co latem 1969 r., a więc w czasie największego nasilenia wyjazdów pomarcowych, oznaczało po prostu emigrację do jednego z krajów, które chciały przyjmować Żydów wyrzucanych z Polski. Oficjalnie każdy wyjeżdżający musiał podać jako miejsce wyjazdu Izrael): „W ostatnich dniach z Polskiej Akademii Nauk podają, że na wyjazd z Polski do Izraela zgłosił się znany krytyk literacki Artur Sandauer. [...] Ponieważ jest to człowiek wykształcony, zdolny i dobrze znający stosunki panujące w środowisku literackim, ludzie znający Sandauera przypuszczają, że w nowym miejscu pobytu przystąpi on do publikowania serii artykułów [...] z pozycji wybitnie zjadliwej i krytycznej”. Z dokumentów wynika, że Sandauer złożył podanie o wyjazd do Izraela dopiero w 1973 r. w celu leczenia się w klinice w Tel Awiwie, gdzie lekarką była jego siostra, Irena. Na ten wyjazd pozwolenia nie otrzymał ze względu na zerwane stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Izraelem. Zob. Notatka służbowa z 8 września 1972 r., IPN BU 204/314, t. 1, s. 160.
- 19 Tajna notatka dotycząca rozmowy z Arturem Sandauerem z 14 czerwca 1968 r., IPN BU 204/314, t. 2, s. 56-61.
- 20 Relacja o stanie sprawy uprowadzenia i morderstwa Bohdana Piaseckiego, IPN BU397/416, t. 1, s. 393.
- 21 Notatka sporządzona przez Bolesława Piaseckiego z 2 maja 1968 r. IPN BU 204/314, t. 2, s. 35-36, „W dniu 12 marca Artur Sandauer za pośrednictwem Wojciecha Żukrowskiego przekazał mi sugestię, abym powstrzymał proces przeciwko mordercom mego syna. W związku z powyższym w dniu 29 kwietnia br. umówiłem się wraz z Wojciechem Żukrowskim i Arturem Sandauerem w jego mieszkaniu. Chodziło mi o wyjaśnienie tej sugestii. Artur Sandauer stwierdzał: [...] że

z synem krytyka wiadomo, że Sandauer rozważał emigrację do Francji, do której nie doszło przede wszystkim ze względu na kłopoty syna²². Gdyby spełnił swoje plany emigracyjne, być może *My, Żydzi...* opublikowałby już po wyjeździe. Wnikliwsza niż tu przeprowadzona analiza tego tekstu może dostarczyć materiału pozwalającego spojrzeć na zmagania z problemem asymilacji i z tożsamością w twórczości Artura Sandauera w sposób możliwie komplementarny. Ten niepublikowany manifest dostarcza bowiem sformułowań, które mogą stać się kluczem do zagadnień poruszanych w tekstach ogłoszonych drukiem. Tu można szukać słów wykreślonych, wyrzuconych z oficjalnego dyskursu krytyka, które wprowadzają konteksty niechciane i niewygodne, a tak doceniane przez cytowanego już teoretyka psychoanalizy genetycznej Jeana Bellemin-Noëla.

Zasady edycji

Pierwszy raz publikowany tekst Artura Sandauera znajdował się w jego prywatnym archiwum (przekazanym w 2009 roku do Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie przez syna krytyka – Adama) i miał formę maszynopisu z naniesionymi ręcznie skreśleniami, dopiskami i poprawkami. Maszynopis zawierał dwa rodzaje skreśleń – zrobione na maszynie, najpewniej podczas pierwszego pisania lub przepisywania tekstu (zaznaczone jako xxxxx, gdzie liczba znaków „x” odpowiada ich liczbie w oryginale) oraz odręczne, sporządzane prawdopodobnie w czasie kolejnej lektury. Dwukrotnie autor przekreślił całe akapity, co również zaznaczam. Tylko niewielką część ręcznych dopisków nad skreśleniami udało się odczytać – miejsca, w których nie było to możliwe, zostały oznaczone zgodnie z legendą (zob. poniżej). W niniejszej edycji nie modernizowałam zapisu, stąd czytelnik napotka na przykład „sjonizm” zamiast „syjonizmu”, co odzwierciedla nagle pojawienie się słowa w dyskursie publicznym i kłopoty z jego zapisem – to rys charakterystyczny dla okresu marcowego. Podobnie nie poprawiam bardzo nielicznych błędów w literowych, wynikających ze specyfiki pisania na maszynie – słabsze naciśnięcie klawisza powoduje brak pożądanego odstępu między

w przypadku bieżącej daty procesu rozwinie się w kraju antysemityzm, pojawi się w opinii zagadnienie mordu rytualnego”. W tajnej notatce z 1 kwietnia 1968 r., IPN BU 204/314, t. 2, s. 34 czytamy z kolei, że z wypowiedzi Sandauera na temat sprawy Piaseckiego wynikało, iż „publiczne ujawnienie sprawców mogłoby wywołać pogromy na Żydach”.

22 Rozmowa z Adamem Sandauerem, 25 listopada 2015 r.

wyrazami lub pominięcie jakiejś litery. Wszystkie dopiski w nawiasach kwadratowych są odautorskie. W trzech miejscach wprowadziłam przypisy dolne.

Chciałabym bardzo podziękować profesor Annie Nasiłowskiej, która gorąco wspierała mnie w pracach nad publikacją tekstu oraz zaoferowała nieocenioną pomoc zespołu Wydawnictwa IBL PAN. Szczególnie dziękuję doktorowi Andrzejowi P. Lesiakowskiemu za wskazanie rozwiązań edytor-skich, które umożliwiły czytelną edycję tekstu.

[na świat] – dopiski autorskie

aktualnej – ręczne wykreślenia autorskie

xxxx – maszynowe wykreślenia autorskie

[-----] – nieczytelny dopisek ręczny

podjezana o^[-----] – nieczytelny dopisek nad skreśleniem

sytuacji² psychicznej¹ – zamiana kolejności wyrazów

Abstract

Justyna Koszarska-Szulc

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

We, the Jews. *Artur Sandauer's Manifesto of March 1968*

"We, the Jews..." a hitherto unpublished draft for a manifesto by literary critic Artur Sandauer (1913-89), poses a challenge to any potential editor, and it is equally difficult to interpret. Justyna Koszarska-Szulc's introduction outlines the circumstances in which this text was written, especially the eruption of anti-Semitism in Poland in March 1968. This moment in Poland's history might explain the many deletions and rephrased passages. Koszarska-Szulc also examines the problem of self-censorship, on both the institutional and the psychological level, by adopting a perspective inspired by the psychoanalytic approach to genetic study.

Keywords

anti-Semitism, assimilation, censorship, manifesto, March 1968, Zionism, identity